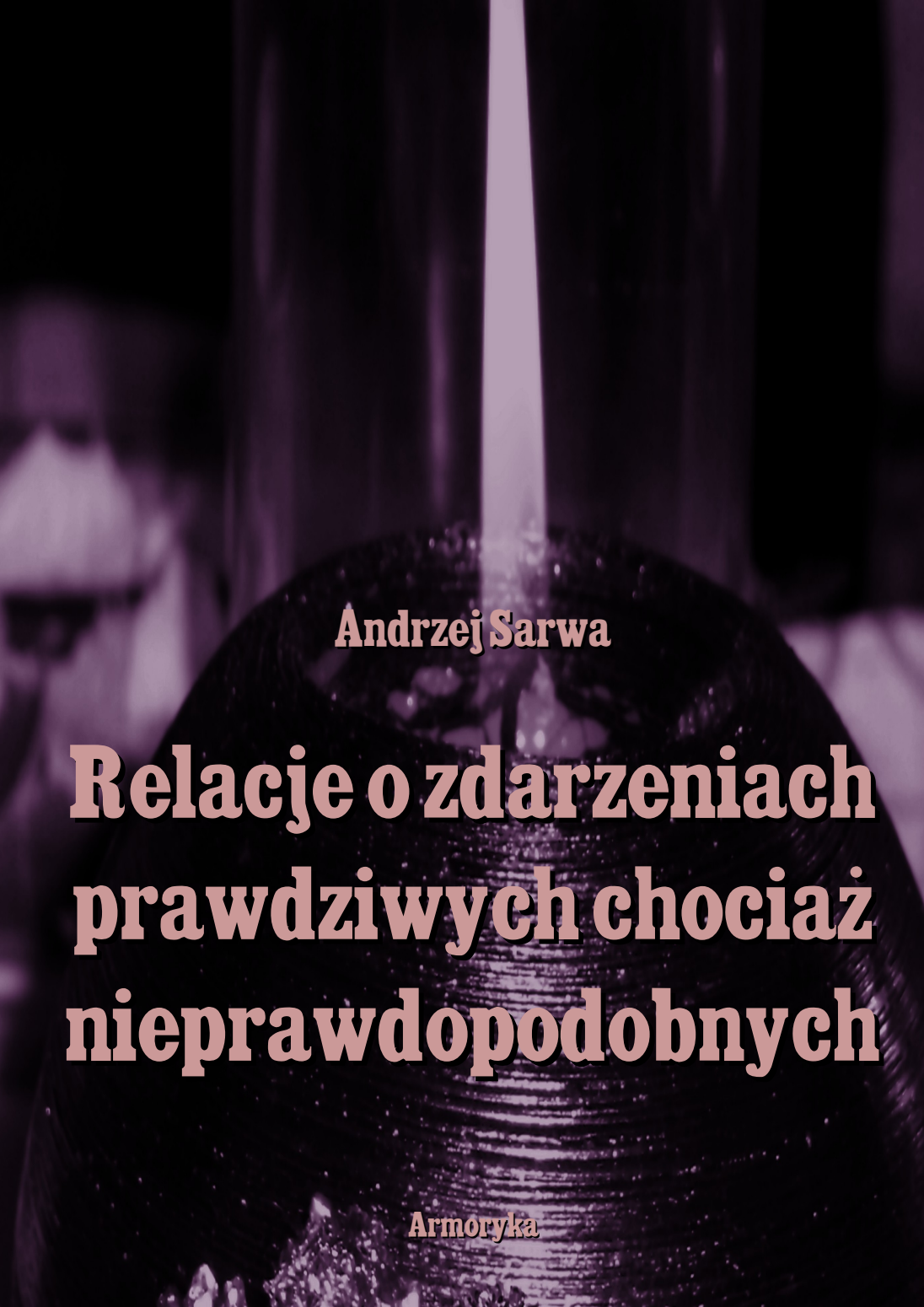




Andrzej Sarwa

**Relacje o zdarzeniach
prawdziwych chociaż
nieprawdopodobnych**

Armoryka

Andrzej Sarwa

**RELACJE O ZDARZENIACH PRAWDZIWYCH,
CHOCIAŻ NIEPRAWDOPODOBNYCH**

Andrzej Sarwa

**RELACJE O ZDARZENIACH
PRAWDZIWYCH,
CHOCIAŻ
NIEPRAWDOPODOBNYCH**

**Armoryka
SANDOMIERZ 2009**

Redaktor: Włóczyśław (Włóczek) Kot
Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2009 by Andrzej Sarwa

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel (0-15) 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7639-022-2

Bardzo krótkie wprowadzenie ... które niech mi Czytelnik wybaczy

Kiedys, przed laty, nieżyjący już profesor Stefan Manczarski, wybitny polski badacz zjawisk paranormalnych, tak pisał:

“Powtórzmy raz jeszcze za Boltzmanem, iż w naturze nie ma nic niemożliwego, mogą być tylko wydarzenia w najwyższym stopniu mało prawdopodobne (...).

Musimy więc liczyć się z tym, że i my możemy w życiu codziennym napotkać fakt, który tak dalece odbiega od norm naszego zwykłego doświadczenia, iż należy nazwać go “wydarzeniem nieprawdopodobnym”. Uprzytomnienie sobie realnej możliwości takiego faktu stanowi niewątpliwie poważny wstrząs.

Ja poszedłbym jeszcze dalej: skoro nawet uprzytomnienie sobie możliwości napotkania w swoim życiu “wydarzenia nieprawdopodobnego” doprowadza do poważnego wstrząsu psychicznego, to co może się zdarzyć z człowiekiem, który takowego faktu doświadczył? Prze-

żywając coś niewytłumaczalnego przy pomocy całej dostępnej nam wiedzy, doznajemy szoku i przez długi czas po podobnym przeżyciu ciężko nam całkowicie i w pełni powrócić do przasnej powszedniości.

Doświadczając niesamowitego, automatycznie niejako zaczynamy się uważać za innych, może lepszych, może w jakiś sposób uprzywilejowanych, bo to przecież “coś” nas właśnie, a nie kogoś innego wybrało, nam, a nie innym osobom się objawiło, to my doświadczyliśmy niesamowitego i niecodziennego kontaktu z nadprzyrodzonym.

Lecz nim dopuścimy do własnej świadomości, iż dziwne zdarzenie rzeczywiście nie mieści się w “naukowo uporządkowanej rzeczywistości”, zawsze na początku, za wszelką cenę usiłujemy znaleźć dla niego racjonalne, zrozumiałe dla nas, a przez to niestraszne wyjaśnienie. I dopiero gdy się to nie udaje, poczynamy odczuwać lęk...

Drogi Czytelniku, w tej oto książce, którą teraz trzymasz w ręku, chcę Ci zaprezentować kilka relacji osób, którym dane było się zetknąć z innym – nazwijmy to – “wymiarom”, otrzeć się o inną, częstokroć budzącą już nie tylko zaskoczenie i zdziwienie, ale wręcz lęk, rzeczywistość.

Żadna – podkreślam to: żadna z relacji nie jest wyssaną z palca bajdą, a wszystkie z opowiedzianych tutaj zdarzeń w rzeczywistości miały miejsce.

Cóż, sceptycznym wolno być każdemu z nas, dlatego nie wymagam wiary, stuprocentowej wiary w to wszystko, co tu zostało zaprezentowane, chociaż zbierając owe relacje, starałem się zawsze, w dostępny mi sposób, sprawdzić rzetelność i prawdomówność opowiadającego lub źródła, z którego zaczerpnąłem informacje.

Niektóre imiona, nazwiska oraz inicjały osób, które – tak, tak, to nie było łatwe i proste, nakłonić normalnych obywateli, przeciętnych zjadaczy chleba, aby zechcieli mi zwierzyć się ze swoich niecodziennych przeżyć – czym księdzu na spowiedzi – udzielały mi informacji, zostały zmienione.

Jakoś dziwnie się dzieje, iż ludzie niechętnie mówią o rzeczach “innych”, niecodziennych, niesamowitych, jakich dane im było doświadczyć. Wstydzą się śmieszności, wstydzą się, że zostaną uznani za (łagodnie mówiąc) niespełna rozumu, i – biorąc pod uwagę nasz jakże powszechny sceptycyzm – nie dziwimy się im i nie potępiamy.

A zatem, w niniejszej książce umieściłem relacje osób, które doświadczyły dotknięcia Niezwykłego, ubierając je w nieco zbeletryzowaną formę, aby uczynić je bardziej interesującymi, i “lżej strawnymi”. W miarę możliwości jak najwierniej i jak najrzetelniej opisałem przeżycia ludzi jakie miały miejsce w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat, ale przecież znajdziemy i takie, które zapisano na kartach XVIII i XIX-wiecznych książek, a które niejednokrotnie mają ciąg dalszy we współczesności.

Cóż mieści owa książka? Otóż chciałem, żeby była w miarę możliwości dość zróżnicowana. Niezwykłe może bowiem nas dotykać na najrozmaitsze sposoby. A więc opisałem w niej zetknięcia żywych z istotami, zjawami, upiorami, ale także zająłem się szeroko rozumianymi zjawiskami cudownymi. Ale dość już tego zbyt chyba przydługiego wstępu. Teraz zapraszam do dalszej lektury – opisów niesamowitych wydarzeń.

Moje spotkanie z poltergeistem

Jako pierwszą zamieszczę na tych kartkach moją własną relację ze spotkania z “innym wymiarem”.

Nigdy nie byłem zbyt łatwowierny, nigdy też nie byłem nadto sceptyczny. Zawsze starałem się podchodzić do świata i zjawisk w nim zachodzących w sposób ostrożny, ale równocześnie byłem otwarty na przyjmowanie do wiadomości i godzenie się z każdym, najbardziej nawet nieprawdopodobnym zdarzeniem, o ile rzecz jasna miałem absolutną pewność, że ono rzeczywiście zaistniało.

Oczywiście wielokrotnie zdarzyło mi się słuchać rozmaitych i licznych relacji o niewytłumaczalnych faktach, jakich świadkami czy uczestnikami byli krewni oraz bliżsi i dalsi znajomi. Owszem, słuchałem owych opowieści zawsze chętnie (bo je lubię, podobnie jak pewnie lubisz je Ty, Czytelniku), ale przecież nigdy wszystkiego co zasłyszałem, nie przyjmowałem absolutnie bezkry-

tycznie, starając się – o ile było owo możliwe – sprawdzić prawdomówność i rzetelność opowiadającego.

Jak nietrudno się chyba domyślić, zdarzało się, że pragnąłem, aby i mnie spotkało coś tak dziwnego, niesamowitego, budzącego dreszcz emocji, co spotykało moich rozmówców. Niestety – tak dobrze nie ma i niewytłumaczalnych zdarzeń nie doświadcza się na zawołanie.

Aż tu raptem, zgola nieoczekiwanie, moje wcześniejsze pragnienie się ziściło. Niestety, nie byłem wówczas przygotowany na przeżycie niesamowitości, wszystko to mnie po prostu zaskoczyło i dlatego chyba pierwszym odruchem było szukanie – co jest zresztą chyba typowe – racjonalnych wyjaśnień.

Ale przejdźmy do rzeczy. Może jednak zacznę od początku. Pamiętam doskonale: było to 8 maja 1982 roku, między godziną 18.30, a 20.00. Nie zajmowałem się wówczas jeszcze pisarstwem, lecz uprawiałem, któryś tam z kolei, przypadkowy, absolutnie mnie nie satysfakcjonujący zawód. Pracowałem wówczas w automatycznej centrali telefonicznej w Miechowie, małym podkrajowskim miasteczku.

Tego dnia miałem popołudniowy dyżur, który pełniłem z dwiema jeszcze osobami Grażyną M. i Bronisławem W. Około godziny 18.20 przyszedł mnie odwiedzić mój kolega Stanisław J., który nie był pracownikiem Urzędu Telekomunikacyjnego, a sprowadził go wówczas do mnie interes.

Skoro się zjawił, postanowiliśmy zrobić sobie przerwę na podwieczorek. Gdy zatem zagwizdał czajnik, a herbata poczęła dymić ze szklanek, wszyscy usiedliśmy – gość również – w niewielkim pomieszczeniu, sąsiadującym z biurem napraw telefonicznych z jednej strony i wą-